

□ Czas czytania: 7 min.

Kanonizacja Dominika Savio odbyła się pod znakiem Niepokalanego Poczęcia. Była to setna rocznica ogłoszenia dogmatu o Niepokalanym Poczęciu. Sztandar użyty podczas tej uroczystości, homilia papieża Piusa XII i przemówienie arcybiskupa Bielli, Gilla Gremigniego, są związane z Niepokalanym Poczęciem, i to nie przez przypadek.

Papież Pius IX ogłosił dogmat o Niepokalanym Poczęciu 8 grudnia 1854 r. bullą *Ineffabilis Deus*. Półtora roku później, 8 czerwca 1856 r., Dominik wraz z innymi przyjaciółmi założył Towarzystwo Niepokalanego Poczęcia. Jego życie wyróżniało się wytrwałością w przystępowaniu do sakramentów pokuty i Eucharystii oraz nabożeństwem do Niepokalanego Poczęcia. To doprowadziło go do świętości, pokazując, że nie jest ona owocem dojrzałego wieku, ale łaski Bożej. Przez wiele lat był najmłodszym ze świętych nie-męczenników (obecnie jest drugim, po świętej Hiacyncie Marto, jednej z widzających z Fatimy, innej czcicielce Maryi). **Z Maryją można.** Przypominamy homilię papieża Piusa XII i przemówienie arcybiskupa Gilli Gremigniego z Novary.

„Jeśli siły zła nie zaprzestają w ciągu wieków ataków na dzieło Boskiego Odkupiciela, Bóg nie omieszką odpowiedzieć na udręczone błagania swoich dzieci w niebezpieczeństwie, wychowując dusze bogate w dary natury i łaski, które są dla swoich braci pociechą i pomocą. Gdy w sumieniach ludzkich słabnie znajomość prawd zbawiennych, przesłonięta powabami dóbr ziemskich, gdy duch buntu i pychy wzbudza subtelne lub gwałtowne prześladowania Kościoła, pośród wszechobecnych nieszczęść dusz i ciał, Opatrzność Boża powołuje bohaterów świętości pod sztandarem Krzyża Chrystusowego, promieniujących blaskami dziewiczej czystości i braterskiej miłości, aby zaspokajali wszystkie potrzeby dusz i podtrzymywali w swej integralności żar chrześcijańskiej cnoty. [...]

Podczas gdy trzej bohaterowie, których upamiętniliśmy [Piotr Chanel, Gaspar del Bufalo, Józef Pignatelli] poświęcili całą swoją męską energię w ciężkiej walce z siłami zła, przed naszymi oczami pojawia się obraz Dominika Savio, wątłego nastolatka, o słabym ciele, ale z duszą rozciągniętą w czystej ofierze z siebie dla opanowującej, delikatnej i wymagającej miłości Chrystusa. W tak młodym wieku można by się spodziewać raczej dobrych i sympatycznych usposobień ducha, ale zamiast tego ze zdumieniem odkrywa się w nim cudowne drogi natchnień łaski, ciągłe i bez

zastrzeżeń przyłgnięcie do rzeczy niebieskich, które jego wiara postrzegała z rzadką intensywnością. W szkole swojego duchowego mistrza, wielkiego świętego księdza Bosko, nauczył się, jak radość służenia Bogu i sprawiania, by inni Go kochali, może stać się potężnym środkiem apostołstwa. 8 grudnia 1854 r. został uniesiony w ekstazie miłości do Maryi Dziewicy, a wkrótce potem zgromadził kilku swoich przyjaciół w „Towarzystwie Niepokalanego Poczęcia”, aby wielkimi krokami podążać drogą świętości i unikać nawet najmniejszego grzechu. Zachęcał swoich towarzyszy do pobożności, dobrego postępowania, przystępowania do sakramentów, odmawiania różańca świętego oraz unikania zła i pokus. Nie zrażony złym przyjęciem i bezczelnymi reakcjami, interweniował stanowczo, ale z miłosierdziem, aby wezwać oszukanych i przewrotnych do obowiązku. Wypełniony już w tym życiu znajomością i darami słodkiego Gościa duszy, wkrótce opuścił ziemię, aby otrzymać, za wstawiennictwem niebiańskiej Królowej, nagrodę za swoją synowską miłość”.
(*Homilia papieża Piusa XII podczas kanonizacji Dominika Savio*)

„W setną rocznicę ogłoszenia dogmatu o Niepokalanym Poczęciu Maryi, Dominik Savio zostaje świętym w niebie Kościoła.

W 1854 r. Dominik, delikatny i nieśmiały, wszedł, jak napisał ksiądz Bosko, do „domu Oratorium”; w 1954 r. wszedł chwalebnie w szeregi świętych.

Jan Bosko widział i przewidywał świętych wśród swoich chłopców: Dominik był pierwszym i nie będzie ostatnim. Z nim, najmłodszym, wiosna Oratorium Salezjańskiego jest w pełnym rozkwicie.

I to jest niezwykle piękne, że po Ojcu Świętym przychodzi piętnastoletni chłopiec, aby być pierwszym ogniwem w ogromnym łańcuchu, który zakończy się dopiero w Niebie, w wielkim dniu Sądu Ostatecznego.

W roku Matki Bożej

Uroczystość Niepokalanego Poczęcia, 8 grudnia 1854 r., wprowadziła wszystkich w Oratorium „w rodzaj duchowego zamieszania”. Należało się tego spodziewać, ponieważ ksiądz Bosko zawsze dążył do uświęcenia swoich dzieci dwoma nabożeństwami: do Jezusa w Najświętszym Sakramencie i do Matki Bożej Niepokalanej. Nie mógł być szczęśliwszy w swoim wyborze; i wszystkie fakty pokazały to zdumiewająco.

Wyobraźmy sobie, jak Dominik, w ciepłym gnieździe na Valdocco, musiał zrobić wszystko, aby zadowolić Matkę Bożą, który miał pobożność maryjną, że tak powiem, we krwi.

Istnieje wspomnienie, zachowane nam przez Księdza Bosko, dwadzieścia

dwa lata po świętej śmierci Savio. Oto ono.

„Wciąż pamiętam – powiedział swoim chłopcom z Oratorium w jednym ze swoich słówek – jakby to było teraz, tę pogodną, anielską twarz Savio Dominika, tak potulną, tak dobrą! Przyszedł do mnie w przeddzień nowenny Niepokalanego Poczęcia i przeprowadził ze mną dialog, który jest napisany w jego Żywocie, ale bardziej skrótowo. Ten dialog był bardzo długi. Powiedział do mnie:

– Wiem, że Matka Boża udziela wielkich łask tym, którzy dobrze odprawiają Jej nowenny.

– Co chcesz zrobić dla Matki Bożej w tej nowennie?

– Chciałbym zrobić wiele rzeczy.

– A co by to było?

– Przede wszystkim chcę odbyć spowiedź generalną z mojego życia, aby moja dusza była dobrze przygotowana. Następnie chcę się upewnić, że dokładnie wykonuję kwiatki, które będą dawane od nocy do nocy na każdy dzień nowenny. Chciałbym także uregulować swoje życie, aby móc przyjmować Komunię każdego ranka.

– Czy masz coś jeszcze?

– Tak, mam jeszcze kilka rzeczy.

– A co to za rzecz?

– Chcę prowadzić śmiertelną wojnę z grzechem śmiertelnym.

– I co jeszcze?

– Chcę modlić się tak wiele i tak bardzo do Najświętszej Maryi Panny i do Pana, aby pozwolił mi raczej umrzeć, niż pozwolić mi popaść w grzech powszedni przeciwko skromności...

Potem dał mi karteczkę – zakończył Ksiądz Bosko – w której były zapisane te jego intencje. I dotrzymał obietnicy, ponieważ pomagała mu Najświętsza Maryja Panna”.

Kiedy Dominik tak mówił, miał dwanaście lat, mówię dwanaście, a już był świętym, bo ten, kto ma czystą duszę, kto służy Matce Bożej, kto przyjmuje komunię każdego ranka, kto toczy wojnę z grzechem śmiertelnym i woli śmierć niż popełnienie grzechu powszedniego, jest już tak zjednoczony z Panem Bogiem, że zasługuje na przeszczepienie w każdej chwili do raju.

I myślę: czy jest dziś więcej młodych ludzi o takiej delikatności sumienia? *Rari nantes in gurgite vasto...* Zaprawdę, są oni rzadcy, rzadsi niż biedni rozbitkowie łacińskiego poety, pośród wytępionej liczby innych, którzy stoją zawieszeni na śmierć nad otchłanią, jeśli już nieszczęśliwie w nią nie wpadli.

Niech więc łagodna postać młodzieńca, kultywowana przez św. Jana Bosko jako delikatny biały kwiat, będzie przypomnieniem i zbawieniem dla tak wielu młodych ludzi w niebezpieczeństwie lub zagubionych; niech przyniesie skrzydła nadziei z powrotem na ten zrozpaczony świat, niech zaznaczy odrodzenie życia chrześcijańskiego, aby święta miłość i święta bojaźń Boża powróciły do honoru w naszych rodzinach.

Dominik Savio daje nowe, delikatne potwierdzenie wielkich słów Chrystusa: „Dziękuję Ci, Ojcze, że ukryłeś te rzeczy przed pysznymi, a objawiłeś je dzieciom”.

Kiedy ludzie rozumieją, że pokój duszy i harmonia narodów jest uwarunkowana ciągłym wysiłkiem czystości serca, ponieważ tylko czystym w sercu Bóg jest objawiony? A jednocześnie, dlaczego nie pamiętają, wielcy, że prawdziwym bogactwem życia jest utrzymanie się w łasce Bożej; dlaczego nie obudzą w sercach postanowienia tego świętego młodzieńca, który w wieku siedmiu lat, wśród wspomnień swojej Pierwszej Komunii, napisał zdecydowanie i odważnie: „Raczej śmierć, niż grzech”?

W tej maksymie zawiera się cała tajemnica tej wielkiej młodzieńczej świętości, jest kotwica zbawienia, rzucona naszemu rozproszonemu i zepsutemu światu w roku Matki Bożej.

Jeśli więc tę intencję młodzi i starzy będą wspierać częstą, a nawet codzienną Komunią – jak chciał, mówił i nawoływał nowy i najczystszy święty Pius X – jak nie otworzymy naszych dusz na nadejście zdecydowanej i stabilnej chrześcijańskiej odnowy rodzin i społeczeństwa?

Wydaje mi się, że z Nieba Pius X ukazuje dziś, ze słodyczą swoich wielkich świetlistych oczu, małego Dominika Savio w niesamowitej chwale żywej monstrancji Chrystusa”.

(† Gilla Vincenzo Gremigni, arcybiskup Novary, 1958-1963)